

Ewelina Stanios

Klątwa nad miastem, czyli Bizancjum à la "Kod Leonarda da Vinci"

Acta Humana nr 3, 155-158

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ewelina Stanios

Kłątwa nad miastem, czyli Bizancjum á la *Kod Leonarda da Vinci*

*Kłątwa Konstancyjna*¹ to kryminał osadzony w realiach krakowskiego Kazimierza 1945 roku, będący kontynuacją losów pary głównych bohaterów znanych z pierwszej powieści Małgorzaty i Michała Kuźmińskich *Sekret Kroke*² – „najgorszego szpiega” III Rzeszy Michała Mikołajewicza Romanowa i jego dawnej żydowskiej kochanki Rebeki Rosenberg. Fabułę utworu, podobnie jak w poprzedniej powieści, autorzy opierają na koncepcie znanym z *Kodu Leonarda da Vinci* Dana Browna – główni bohaterowie poszukują tajemniczych dokumentów, które – upowszechnione – zmienią oblicze współczesnego świata i kultury. W *Sekrecie Kroke* był to legendarny zwój zapisany pismem runicznym, zawierający legendę o nordyckim pochodzeniu Chrystusa, który pragnęli zdobyć m.in. naziści, by dopełnić swojej filozofii wyższości rasy nordyckiej³ i obalić fundament kościoła katolickiego. W *Kłątwie Konstancyjna* dokumentem tym jest tajemniczy manuskrypt, zawierający przepowiednię pierwszego cesarza bizantyjskiego wypowiedzianą na łożu śmierci. Tekst głosi, iż każdego, kto spróbuje zjednoczyć Stary Kontynent, spotka klęska, a jeśli mimo „kłątwy” udałoby mu się tego dokonać, wówczas skończy się historia. Dokument był przez wieki pilnie strzeżony, ale informacje o nim przeciekły do III Rzeszy, a później o „testamencie Konstancyjna” dowiedziały się także władze sowieckie i amerykański wywiad, którzy dążyli do jego odnalezienia, by skompromitować radziecką politykę jednoczenia Europy Środkowej i Wschodniej.

Na poszukiwanie manuskryptu, z rozkazu amerykańskiego rządu, zostali wysłani skompromitowany szpieg nazistowski książę Romanow i wyszkolony w Szkocji dawny cichociemny Andrzej „Segal” Mewa. Dla byłego agenta misja była jedyną możliwością uniknięcia kary za współpracę z wywiadem Trzeciej Rzeszy, dla spadochroniarza okazją, by odwiedzić ojczyznę i po raz kolejny wal-

¹ M. i M. Kuźmińscy, *Kłątwa Konstancyjna*, Warszawa 2009.

² Idem, *Sekret Kroke*, Warszawa 2009.

³ Naziści za wszelką cenę starali się ukryć żydowskie pochodzenie Chrystusa, przedstawiając go m.in. jako wysokiego blondyna z mieczem.

czyć „w słusznej sprawie”. Romanow i „Segal” to klasyczny duet przeciwieństw. Pierwszy z nich to pozbawiony ideałów cynik, prześmiewca i ironista, którego cechuje brak profesjonalizmu, a gubi skłonność do alkoholu i kobiet. Drugi to człowiek wyznający proste zasady: „Mówić prawdę. Wierzyć w Boga. Stawać w obronie słabszych”⁴, kiedyś bez reszty oddany sprawie ojczyzny, obecnie ubolewający, że w kraju czeka na niego tylko wyrok śmierci. Wzajemną wrogość między postaciami potęguje fakt, że dawny cichociemny należał przed wojną do grupy, której nieomal udało się „zlikwidować” szpiega III Rzeszy. W zasadzie para głównych bohaterów jest swego rodzaju karykaturą szpiegowskich duetów. Uderza brak motywacji w uczynieniu z Romanowa i „Segala” zespołu i zastanawia fakt, dlaczego do misji, która może zmienić ówczesne polityczne oblicze świata, zostaje przydzielona para wywiadowczych nieudaczników.

Pytania o wiarygodność fabuły i samych postaci znikają jednak, gdy bohaterowie spotykają na swojej drodze kolejnych przeciwników, przewyciężają przeszkody i rozwiązują poszczególne etapy zagadki. W trakcie swoich poszukiwań biorą udział w kilku strzelaninach, uciekają przed śledzącym ich majorem NKWD, śpią w opuszczonych miejscach i zaułkach, korzystają z pomocy tajemniczego medium Jadwigi Domańskiej, a wreszcie nawiązują współpracę z dawną leśną partyzantką – Basią. O względy tej „szlachetnej dzikuski” agenci będą prowadzić cichą walkę, ale prawdziwy miłosny trójkąt zarysuje się dopiero, gdy Romanow spotka swoją dawną kochankę Rebeke, która wraz z Awnerem Koenem przybyła do Krakowa, by zmierzyć się z pohołocaustową traumą. Pomoc Koena w otrząśnięciu się z powojennej katastrofy to jednak tylko pozór, maskujący jego prawdziwy cel przyjazdu do Krakowa. Bojówkarz poszukuje bowiem listy dawnych konfidentów gestapo i stopniowo ich eliminuje.

Działania bohaterów, podobnie jak w *Sekrecie Kroke*, znów krzyżują się w dawnej żydowskiej dzielnicy, stanowiącej powieściowe *axis mundi* obu tekstów. Po raz kolejny też Kuźmińscy przedstawiają czytelnikom niezwykle sugestywny opis Kazimierza, należący niewątpliwie do najciekawszych partii *Kłątwy Konstantyna*. Lektura obu tekstów Kuźmińskich pozwala zaobserwować zniszczenia, jakie w tkance miejskiej dokonała katastrofa wojenna. Kazimierz znany z *Sekretu Kroke* to dzielnica tętniąca życiem, wypełniona kramami, sklepikami i składzikami z książkami, artefaktami czy zwykłymi starociami, w której miejski gwar współgrał z zaciszem synagog i domostw. Z kolei Kazimierz z *Kłątwy Konstantyna* to przestrzeń dezintegracji i chaosu. Jest synonimem wielkiego przystanku, na który przybywają setki przesiedleńców i uchodźców podróżujących ze wschodu na zachód i z południa na północ. Jedni traktują go jak chwilową poczekalnię, inni za

⁴ Ibidem, s. 141.

wszelką cenę próbują związać z nim swoje przyszłe losy. Dawny dobrobyt został zastąpiony przez biedę, brud, skrajne ubóstwo i walkę o przetrwanie:

Miasto było zasłane zawartością kufrów i szaf, którą desperacko próbowano wymienić na coś jadalnego. I śmierdziało. Cuchnęło potwornie. Z podwórkowych wychodków. Ze stert śmieci zalegających w bramach. Z kozucha wszelkiego szajsu pokrywającego ulicę⁵.

Fragment ten doskonale obrazuje nową – entropijną – sytuację, jaka zapanaowała na powojennym Kazimierzu. Uderza w nim niezwykle sugestywne nacechowanie sensualne, oddziałujące przede wszystkim na zmysł węchu. Podobnych opisów jest w powieści sporo, gdyż – jak można przypuszczać – autorzy, chcąc jak najpełniej oddać powojenną nędzę, postanowili wykorzystać znaczenia, jakie konotuje ze sobą użycie określonych smaków i zapachów. Dlatego też mamy w powieści liczne opisy gotującej się kapusty, gnijącego jedzenia, rozkładających się zwłok czy ekskrementów wydalanych poza przeznaczonymi do tego miejscami. Ich sugestywność bardzo często zostaje podkreślona poprzez połączenie z fragmentami oddziałującymi na zmysł słuchu:

Dolatywał ją odurzający zapach skoszonej trawy, gotowanej kukurydzy, psiego łajna rozsmarowanego na chodniku. Głosy przechodniów, dyskutujących o lokalnych cenach i międzynarodowej polityce, pisk dzieci, krzyk grających w piłkę подростков, zawodzenie wstawionych żołnierzy [...] zlewały się nad nią w przeciągły, inferalny jazgot⁶.

Kazimierz w powieści Kuźmińskich, a pośrednio także cały Kraków, to nie tylko przestrzeń chaosu, brudu, nędzy, upadku i destrukcji. Naturalistyczne w swej wymowie opisy przeplatają się z fragmentami przedstawiającymi Kazimierz jako ziemię niczyją, opuszczoną i wyludnioną, przestrzeń, na której wojenna zawierucha odcisnęła niezacieralne piętno. Autorzy pokazują, że restytucja świata sprzed wojny jest niemożliwa nie tylko dlatego, że z miejskiej tkanki zniknęli prawie wszyscy jej dawni mieszkańcy, ale także dlatego, że ci, którzy przetrwali zagładę, nie mają gdzie powrócić. Żydzi nie mogą poczuć się zadomowieni na Kazimierzu, ponieważ zniknęły ich dawne domostwa, a jeśli udało się je uchronić przed wojenną katastrofą, to zajęli je inni uchodźcy, przybysze i wojenni rozbitkowie. Swoją próbę powrotu na Kazimierz tak relacjonuje jeden z powieściowych bohaterów:

Postanowiliśmy, że trzeba wrócić do Krakowa, na Kazimierz, do mojego miasta. [...] Najpierw poszliśmy do mojego domu. Ale tam już ktoś mieszkał. I ci ludzie, kilka rodzin w moim starym mieszkaniu, rozłożyli ręce. Nie ma miejsca dla was, powiedzieli. Potem opowiadał, jak chodził od bramy do bramy, pytał o nocleg. Jak wszędzie, mówiono mu to samo. Nie ma miejsca⁷.

⁵ Ibidem, s. 96.

⁶ Ibidem, s. 227.

⁷ Ibidem, s. 154.

Kazimierz to przestrzeń entropii, symbol rozpadu dawnego świata i niemożności powrotu do przeszłości, która ocaleć może tylko we wspomnieniach. Garstka Żydów, która przetrwała wojnę w piwnicach i schowkach, nie może wrócić do swej dzielnicy także z powodu nienawiści, jaką Polacy żywią wobec swoich niedawnych sąsiadów. Kuźmińscy pokazują, jak wojna wyostrzyła i spotęgowała nastroje antysemickie. Żydzi to dla Polaków siła fatalna i zło, które wywołało wojnę i ściągnęło nieszczęście. Chcą jak najszybciej pozbyć się z miasta ocalałych starozakonnnych, obawiając się, że ich obecność okaże się kolejnym przekleństwem. W dzień szabatu Polacy obrzucają kamieniami synagogę, skandując przy tym: „Żydyyyy! A wybić by was!”⁸. Odnosi się wrażenie, jakby chcieli dokończyć dzieła zniszczenia narodu żydowskiego. Pewne jest, że Kazimierz już nigdy na powrót nie stanie się żydowską „ziemią obiecaną”, dlatego Rebeka, która przybyła do miasta, szukając swojego miejsca w świecie, będzie powtarzać: „Ale tu [...] już nic nie ma”⁹.

Kuźmińskim, w gatunku uznawanym za popularny, udało się uchwycić niezwykle istotną kwestię powojennych relacji Polaków z mniejszościami narodowymi i zarysować problem niemożności powrotu do dawnej „małej ojczyzny”. Pozostaje jednak pytanie, jakie znaczenie dla całej powieści ma tytuł i dlaczego autorzy odwołali się do jednego z największych bizantyjskich władców, skoro obecność samych wątków bizantyjskich jest w utworze znikoma. Wydaje się, że autorzy, chcąc zbudować atmosferę tajemniczości i spisku, postanowili wykorzystać motyw nieobecny w wyobraźni masowego odbiorcy, a przez to bardziej intrygujący i budzący zaciekawienie. Cywilizacja Bizantyjska jest bowiem, mimo swej trwałości i doniosłości, mało znana i funkcjonuje wyłącznie przez pryzmat stereotypów i klisz kulturowych. Konstanty Leontjew, analizując stan wyobrażeń Europejczyków na temat Bizancjum, stwierdził: „Pokażcie mi inne państwo, które trwałoby tysiąc lat, nie ulegając żadnym poważniejszym wewnętrznym zmianom. Ale my nic o nim nie wiemy, najwyżej coś słyszeliśmy o ikonoklazmie”¹⁰. Powieść Kuźmińskich wiedzy o Bizancjum ani o osobie samego Konstantyna nie poszerza (przywołany zostaje w zasadzie tylko jeden epizod z życia wielkiego cesarza – widzenie na Moście Mulwijskim, mający uprawdopodobnić jego kłątwe), ale przy znikomej znajomości tej problematyki, pomysł z tajemniczym manuskrypcem staje się bardziej przekonujący dla czytelnika. A może Kuźmińscy wyczuli rodzącą się obecnie „modę na Bizancjum”?¹¹

⁸ Ibidem, s. 243.

⁹ Ibidem, s. 285.

¹⁰ Cyt. za: C. Miłosz, *Upadek Cesarstwa Rzymskiego, czyli coś dla zwolenników śródziemnomorskiego mitu*, „Tygodnik Powszechny” 2002, z. 48, s. 9.

¹¹ Znamionami rodzącej się mody lub po prostu wzrastającego zainteresowania tematami Bizancjum, mogą być we współczesnej literaturze następujące teksty: R. Pawlak, *Armia ślepców*, Lublin 2007; M. Zagańczyk, *Czarna ikona*, t. 1: Lublin 2006, t. 2: Lublin 2007; I. Szolc, *Połowa nocy*, Warszawa 2005.